



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

4/2011

46

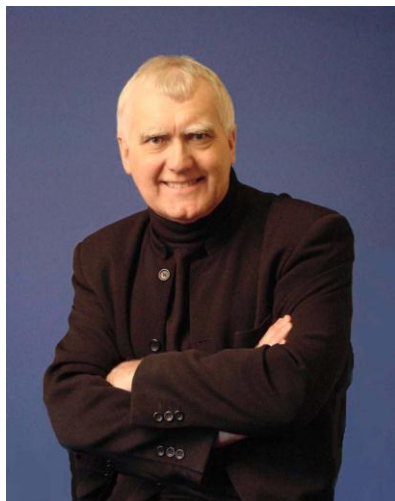
poniedziałek

13 czerwca 2011

2600 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



MKWD NA ŻYWO!



ul. Smolna 9, www.dks.art.pl

PONIEDZIAŁEK
13 CZERWCA (po raz 57)

godz. 19.00



marek majewski
zaprasza

PASSA

nr 23 (561), 9 czerwca 2011 roku

31 maja - 78 lat temu ukazało się I wydanie *Przygód Koziołka Matołka*

O KOZIOŁKU, KTÓRY PRZESZEDŁ DO HISTORII

Gdzieś przed laty, na Kaszubach,
Żył niejaki pan **Koziołek**.
Wiódł w dzieciństwie, jako sztubak,
Życie całkiem niewesołe.

Gdyby się nie ocknął w maju
I pozostał w swym grajdołku,
To by nigdy, w całym kraju,
Nikt nie słyszał o Koziołku.

Ale dzielny nasz Koziołek,
W jednej chwili znikł bez słowa,
Rzucił szkołę, wziął tobolek.
– *Pójdę* – rzekł – *do Pacanowa*.

Tam podobno kują kozy,
Łatwo zrobić tam karierę!
I choć przeżył chwile grozy,
Został posłem i premierem.

W słynnym mieście Pacanowie
Tu skazany był na sukces.

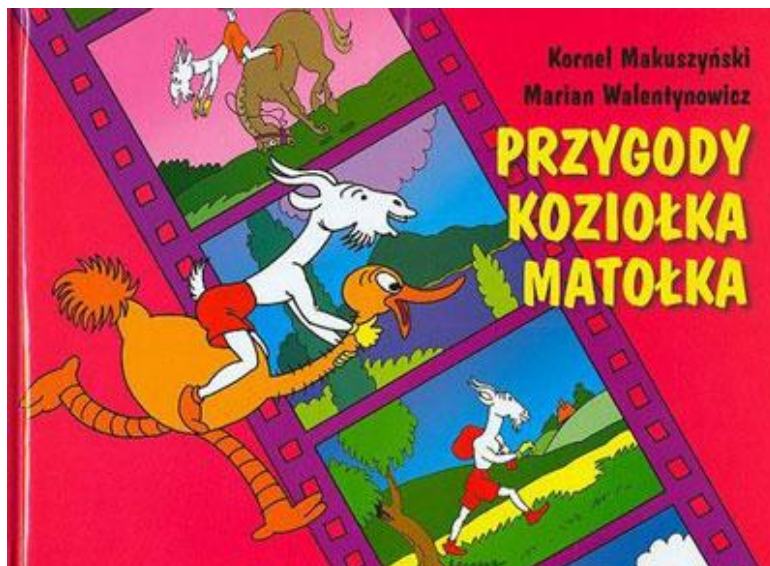
Choć się to nie mieści w głowie,
Przekonywał, że tak Bóg chce.

Zwolenników miał bez liku,
Więc przywiązał się do stołka.
Nawet dzieci, te z Orlików,
Czuły wdzięczność dla Koziołka.

Potem wszystkie te przygody
Spisał **Kornel Makuszyński**,
Ale liczne są dowody,
Że mu zrobił dowcip świński.

Koleś chyba był kibolem,
Co się w szkole brzydził lektur,
Pisał o nim per „*Matole!*”,
Wykazując brak respektu.

Dziwna sprawa z tym Koziołkiem.
Choć powinien chodzić w glorii,
Autor nazwał go *Matolkiem*.
I tak przejdzie do historii.





nr 20 (558), 19 maja 2011 roku

MAŁY PORADNIK SAVOIR VIVRE'U dla Prezydentów i przywódców światowej finansjery

Gdy brak manier i brak kindersztuby,
Nie przeszkadza to być Prezydentem,
Ale warto to wiedzieć, mój luby,
Że są normy powszechnie przyjęte.

Bądź na luzie! Lecz są, moim zdaniem,
Zachowania zbyt awangardowe!
Gdy z królową masz ważne spotkanie,
Nie pij nigdy z kieliszka królowej!

Prezydenta przyjmując z Kanclerzem,
O czym chętnie doniosą w gazetach,
Nie rozsiadaj się, radzę ci szczerze,
Zanim pierwsza nie siądzie kobieta!

A gdy deszcz się przypadkiem rozpada,
Bądź obyty i wykaż się klasą,
I witając przed domem sąsiada,
Moknij sam, a daj gościom parasol!

Nie popełniaj, jak Czech, innej gafy,
Bo historia i świat cię oceni.
Pod traktatem stawiając parafy,
Piór nie wnoś ze sobą w kieszeni.

Za to podczas miłosnych podbojów
W nowojorskim hotelu *Sofitel*,
Pokojówkę przyjmując w pokoju,
Nie chodź nago, włóż szlafrok lub kitel.



nr 19 (557), 12 maja 2011

WESELE'2011

**110 lat po premierze
Wesela Stanisława Wyspiańskiego**

Rano dziś spotkałem Włodka.
Ledwo poznał mnie, gdy spotkał.
– Włodek! – mówię. – Bój się Boga!
Ledwo trzymasz się na nogach!

– Wybacz, kumie, lecz mam kaca,
Właśnie – rzekł – z Bronowic wracam,
A tam – przyznał się, chłopisko –
Było niezłe Weselisko!

Piłem dużo, to się zdarza.
Taka rola gospodarza!
Stąd mam ten przepity głos
I, pardon, czerwony nos!

Wszystko to opisał Staszek.
Opróżniłem kilka flaszek!
To był Chopin! Też byś pił!
Więc go pytam: Kto tam był?

A on na to: Coś mi świta!
Wpadła jakaś tam kobita,
A z nią dwie lub trzy dziewczyny.
Gość niezwykły! Z Ukrainy!

Siadła przy mnie. Piła drinka.
Tak, to była Ukrainka!
Albo Włoszka? Prosto z TIR-a.
Wspominała coś o lirach!

Jakaś Wenus czy Junona!
Była niezłe nawalona!
Znikła niczym duch, miarkuję.
I dlatego źle się czuję!

Jaka Wenus? Co za pani?
Czyżbyś ciągle był na bani?
Co ty bredzisz? Wszelki duch!
Wyteżam, wyteżam słuch...

Zniżył głos! A w głosie trwoga!
– Może znasz wenerologa?
Stach usłyszał od doktora,
Kto to był... Wenera chora!

Teraz głową wali w mur!
Jakby się z choinki ur-wał.
Ostał mu się ino sznur...
Pije kur... Oj, pije kur...



nr 24 (562), 16 czerwca 2011 roku

KASA JEST NAJWAŻNIEJSZA!

Dziś zapewne niektórzy zawiodą się srodze,
Bo nic nie napisałem przez zwykłe lenistwo,
Lecz *tu jestem, bo z wami jest mi dziś po drodze!*
Bardzo mi się podoba wasze towarzystwo *

Co do mnie: lubię zmiany. Myślę o transferze,
A to podpowiedziała mi znajoma gejsza:
Że wierność nie jest ważna. W lojalność nie wierzę.
Najważniejsza jest kasa. Kasa jest najważniejsza!

* słowa będące cytatem **Hillary Clinton**, wygłoszone przez **Joannę Kluzik Rostkowską**, b. szefową sztabu wyborczego **Jarosława Kaczyńskiego (PiS)** w kampanii prezydenckiej, założycielkę partii i Koła parlamentarnego *Polska Jest Najważniejsza*, podczas konwencji *Platformy Obywatelskiej* w dniu 12 czerwca, po opuszczeniu partii *PJN* i przejściu do *PO*.

© **MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)**

Warszawa, tel (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniazpiosenka.org

Następny numer ukaze się 2 sierpnia 2011 roku (2650 dni po wstąpieniu do UE)

Z okazji Dnia Dziecka

PASSA
MAGAZYN DLA DZIECI

nr 22 (560), 2 czerwca 2011 roku

DZIŚ, DROGIE DZIECI, BĘDĄ FRASZKI, O OLI CO LUBIŁA PTASZKI

wierszyk dla nieco starszych dzieci

Wieść się rozeszła po rodzinie,
Że mała Ola z tego słynie,
Że nie chce mleka ani kaszki,
Nie chce wycieczek do Góraszki,
Ani jej w głowie fatalaszki,
Żadne apaszki, tylko... ptaszki!



Gdy dokarmiała zimą ptaki,
Przylatywały do niej szpaki,
W lesie, na polach, przy wyrębie,
Wszędzie, gdzie Ola, tam gołębie,
Nawet gdy miała podwieczorek,
Część zostawiała dla sikorek.



Gdy Ola była już w przedszkolu,
Mówili chłopcy: Popatrz, Olu!
Pokazywali, lubiąc Olę,
To co miał Bolek i miał Lolek.
Jaś miał motylki, Maciek ważki!
A Ola tylko: Macie ptaszki?

Zaprzyjaźniła się z Kamilem,
Co mieszkał w Pile. I miał gile.
Sympatią cieszył się Łukaszek,
Bo śpiewał: Ej, przeleciał ptaszek...
Szczególnie zaś lubiła Marka,
Bo pokazywał jej... kanarka.



Wiedziała szkoła, że ma fioła
Na punkcie zięby i dzięcioła
I że całymi godzinami
Może zajmować się ptaszkami.
Więc Olę w szkole cenili biolog
I lubił się spotykać z Olą.

Po latach, gdy podrosła Ola,
I z Oli zrobił się małaolat,
Napotkanego młodzieniaszka
Zawsze pytała, czy ma ptaszka?
Ale niejedną ją oszukał,
Mówiąc, że ma... białego kruka.



W Moskwie spotkała Ola Kolę.
Kola – małaolat, lubił Olę.
– Ja jestem – rzekł – z Sewastopola.
U mienja ptica! Smotri, Ola!
Na to Sieriożka w śmiech: Niemnożka,
A budiet' z niej ornitolożka.

Helmut ptasznikiem był z Tyrolu.
Chwalił się ptaszkiem. - Zobacz, Olu!
– Kochasz mnie? Powiedz!
– Liebe, liebe!
Ale twój ptaszek, to koliber!



Karol był z Pragi. Wtedy Ola
Zwiedzała właśnie most Karola.
On, zamiast jej poczytać Haška,
Rzekł prosto z mostu: Szukaj ptaszka!
Potem wyjaśnił jej ze śmiechem,
Że nie jest grzechem
Szukać z Czechem.

Raz odwiedziła Ola ciotkę.
A ciocia miała dom w Sopocie.
Wuj, zapalony ornitolog,
Raz się na molo wybrał z Olą,
A że się wujek znał na rzeczy,
Pokazał mewę, która skrzeczy.



Gdy im uciekła mewa śmieszka,
Wspomnieć gdzie mieszka,
Nie omieszkał.
– Mam w domu – rzekł –
Kolekcję ptaszków.
– Chcesz ją zobaczyć?
– Chcę, wujaszku.

Szybko do domu wrócił z Olą,
Postawił piwo z coca colą,
Sam łyk pociągnął prosto z flaszki,
Więc Ola pyta: Gdzie te ptaszki?
A wujek na to: Chodź do łóżka,
Tam się schowała jemiołuszka!



Potem się umył i ogolił,
Pozwolił Oli poswawolić,
A w końcu dodał, jedząc ciastka:
– Poszukaj ptaszka, a ja gniazodka.

Miły okazał się wujaszek,
A że był z niego niezły ptaszek,
Oli, co tak lubiła ptaszki,
Z nim spodobaty się igraszki.

Aż raz u cioci przy kolacji,
Nastąpiła chwila konsternacji,
Bo zapytała wuja Staszka,
Kiedy jej znów pokaże... ptaszka?